№ 103. **Warszawa, Poniedziałek 7/19 Kwietnia** **Rok 1858.**

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Sulpicjusza Męczennika.
Wschód słońca o g. 4 m. 55.—Zach. o g. 7 m. 4.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciep. 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 6 (18) Kwietnia roku bież. włącznie, wydano xiążeczek nowych 77, na które, tudzież na dawniejsze w 397 wnioskach złożono rs. 8,699 kop. 55. Na żądanie 188 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 30 ko. 34½), rs. 8,045 kop. 45½ i umorzono xiążeczek oszczędności 59. Przeto uczestników 11,675 posiada kapitał rs. 568,972 kop. 44.

— Konsul jeneralny angielski w Warszawie, pułkownik John-Lintorn-Arabin *Simmons*, przyjechał z Londynu i zajął mieszkanie w domu pod nrem 1346*c*.

— X. Gaume, autor wielu znakomitych dzieł w przedmiocie religijnym, wydał w Paryżu *La Révolution. Recherches historiques sur l'origine et la propagation du mal en Europe, depuis la Renaissance jusqu'à nos jours.* X. Rohrbacher napisał *Histoire universelle de l'eglise catolique.*

— Wkrótce w Teatrze Rozmaitości daną będzie nowa komedja Alex. hr. Fredry p. t.: *Ciotunia.*

— W niemieckiéj *Illustrirte Zeitung* Nr. 760 z r. b. w Lipsku wychodzącéj, oglądaliśmy wizerunki 14 członków trzeciego statystycznego kongressu w Wiedniu w roku zeszłym odbytego. Dotąd nie mamy jeszcze kompletnie ogłoszonego sprawozdania z tych naukowych posiedzeń. Przyczyną tego ma być nie zgodzenie się na niektóre rozbierane kwestje. Między innemi są tu wizerunki znakomitych ekonomistów i statystów Engla, Hocka, Nard'iego, Wołowskiego i t. d. Pan Wołowski od roku 1834 począł wydawać w Paryżu Revue de legislation et de jurisprudence, wyszło dotąd 45 tomów, które są ważném źródłem do historji i filozofji prawa. W 1839 r. został professorem prawa handlowego w *Conservatoire des arts et métiers*. Pisał wówczas wiele o Hypotekach i towarzystwach akcyjnych, przemysłowych i ekonomiczno-przemysłowych. Zostawszy członkiem *Akademji nauk moralnych i politycznych* (Académie des sciences morales et politiques), napisał ważne dzieła: *Henri IV, Economiste* i *l'administration de Colbert*. Jednocześnie rozpoczął przekład najlepszych dzieł niemieckich, Hermanna, Rob. Mohl, Rau, Roschera, Hoffmana, Steina, i t. d. Tu prócz przekładu, który francuzom pomógł do gruntownego zbadania niektórych kwestji polityczno-ekonomicznych, podawał własne uwagi. W przełożonych *Zasadach ekonomji narodowéj* Roschera, pełnych różnostronnych spostrzeżeń, umieścił Wołowski wiele najnowszych statystycznych dat, ułatwiających historyczną zasadę ekonomji politycznéj.

— W Hollandji liczącéj zaledwie trzy miljony mieszkańców, od roku 1848 do 1856, wychodziło corocznie z druku 1800 dzieł rozmaitéj treści, która to liczba z każdym rokiem wzrastała. W roku 1856 wyszło 1859 dzieł nowych, a mianowicie w teologji 349, filozofii i historji naturalnéj 265, xiążek szkolnych 188, ekonomji politycznéj 138, historji 112, filozofii naturalnéj 52, matematyki, 25, prawniczych 48, metafizycznych 17, romansów i literatury nadobnéj 142, zresztą rozmaity brak 523. Wychodzi tam w ogóle 150 dzienników i 60 czasopismów naukowych. Liczą w całym kraju 900 xięgarzy i wydawców, 289 drukarzy, a 134 fabrykantów papieru.

— W drukarni zakładu Ossolińskich we Lwowie, wyszła broszura Tyburcego Olszewskiego, p. t. Uwagi o chowie koni i wyścigach w Galicji. Lwów 1858 str. 68.

— Wkrótce ukaże się na widok publiczny trzeci tom *Dyplomatarjusza*, wydawanego przez Rzyszczewskiego, pod redakcją Juljana Bartoszewicza. Znakomite to dzieło dla historji polskiéj, obejmie blisko 70 arkuszy in 4to.

— W historji Richtera: *Sachsische Geschichte von der aeltesten bis auf die neueste Zeit,* wyszłéj obecnie w Lipsku, znajdujemy niektóre ciekawe rzeczy, do dziejów Polskich się odnoszące.

L. *Dymitr Żórawski*. Kijów i cała gubernja Kijowska zapamięta zapewnie nazwisko *Żórawskiego,* jemu bowiem zawdzięcza szczegółowe badania statystyczne i wierne opisy miejscowości w któréj większą część życia swego przepędził. Urodzony w Mohilewskiéj gubernji, sierota bez ojca oddany został do korpusu kadetów w Petersburgu i w szkole jeszcze odznaczał się zamiłowaniem nauk ścisłych. Po ukończeniu nauk w korpusie kadetów wszedł do służby wojskowéj—w 1839 roku przy organizacji Ministerjum dóbr państwa w Petersburgu Żórawski opuścił służbę wojskową i rozpoczął zawód służby publicznéj w oddziale finansów, ku czemu od młodości okazywał zamiłowanie. Przeznaczony na urzędowanie do *Kamieńca Podolskiego,* wsparty pomocą przyjaciół, w celu dalszego wykształcenia się, zwiedził Paryż i Wiedeń, po powrocie z zagranicy otrzymał Żórawski urzędowanie w Warszawie w Kommissji rządowéj przychodów i skarbu, gdzie zostając od 1840—1842 roku był używanym do rozwiązywania kwestji finansów, tu oddał się specjalnemu badaniu nauk kameralnych, co go wysoko postawiło na drodze naukowéj—przyjął następnie zarząd obszernego majątku w Saratowskiéj gubernji, gdzie zostając do roku 1845 zwątlony na siłach, zapragnął spokoju i osiedlił się na małym na własność kupionym folwarku na *Kurenewku* pod samym Kijowem. Tu zupełnie oddał się nauce i statystycznym badaniom ziemi Kijowskiéj. Otóż w 1846 roku napisał wielce cenione dziełko p. t.: *„O źródłach statystycznych wiadomości.“* Cel téj pracy był przekonać publiczność o potrzebie prawdziwéj statystyki i wykazać jak należy korzystać z liczb i danych statystycznych.

W 1850 roku *Żórawski,* zajmował się układaniem szczegółowéj statystyki gubernji Kijowskiéj. Praca to była wielka, należało z niekształtnéj massy nagromadzonych foljałów, utworzyć całość zadość czyniącą wymaganiom nauki, i tam gdzieby zaledwie z pośpiechem wypełnić to mogła cała kommissja, Żórawski pracował sam ze sławą dla siebie i pożytkiem dla nauki, niedożył wszelako wyjścia na widok publiczny pracy swojéj. Następnie pracował nad projektem o dochodach i wydatkach miasta Kijowa.

Przy utworzeniu przy uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie komitetu dla opisania całego okręgu naukowego, Żórawskiego wybrano na u-

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI

Nieboszczyka Pantofla

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

Eleonorę Sztyrmer.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 101.)

— Młodzi, tak stanowczo o wszystkiem sądzą, i tak zapalczywie się sprzeczają, że człowiek zatrzymuje się zdziwiony, i oczy sobie przeciera, — i nie może pojąć co się to stało z dawną uprzejmością ludzi poważnych? i gdzie się podziała piękna skromność młodzieży, ten przymiot który ojcowie nasi nazywali dla skrócenia, „mores“. Teraz, z łaski Wpana, wiem że to są początki warjacji, ale wolałbym nie wiedzieć, bo mnie to trwoży. Jakże wyjść na ulicę, kiedy się tak łatwo można spotkać z warjatem? — Dokończ no mi Wpan historji ucieczki potężnego Frenofagjusza.

— Zdaje mi się przecie, żem ją dawno skończył, — odstrzelił marszałek; — cóż jeszcze chcesz wiedzieć?

— O potężnym, nic więcéj; — odrzekłem, lecz o tych nieszczęśliwych, których tu zostawił...

— A co Wpanu do nich? — czy możesz im pomódz?

— Pomódz nie mogę, wszakże gdybyś mi opowiadał ich historję, to mógłbym być pożytecznym dla tych, którzy jeszcze rozumu z kretesem nie stracili, lecz już są na śliskiéj drodze.

— O! mój najmilszy panie! — przerwał kusy, i zaczął mi się kłaniać, szeroko rozmachując swoim kapeluszem i uśmiechając się złośliwie; — przepraszam! nieskończenie przepraszam! Znam się cokolwiek na farbowanych lisach. Wpan w téj chwili wcale nie myślisz o tych co są na śliskiéj drodze, lecz sam się ślizgasz, po lodzie miłości własnéj; a ponieważ łyżewki prędko się ścierają, więc chcesz żebym ci ich dał pewną liczbę na zapas. Albo mówiąc bez allegorji Wpan piszesz powieść. Zużyłeś już wszystkie swoje materjały i przyszedłeś tu nachwytać nowych. Nie wyprowadzisz mnie w pole. Namęczyłem ja się sam kiedyś nad sporządzeniem powieści dla Panny Pauliny i obcowałem nie mało z ojcami drukowanéj bibuły. Teraz, każdego kto się znajduje w krytycznym stanie naprężenia twórczości, poznaję od razu. Między 50 osobami, w salonie, odróżnię go natychmiast, po jakiejś zakazanéj fizjognomji, podobnéj do facjaty wydrwigroszów i rzezimieszków. I Wpanu, w tym momencie jakoś źle z oczu patrzy. Pewnie piszesz powieść?

— Przenikliwość Wpana mnie zdumiewa; odpowiedziałem z udaną nieśmiałością.

— A widzisz! a widzisz! — zawołał kusy z tryumfem. — Złapałem Wpana! Szkaradne wybrałeś rzemiosło! — Ale jeżeli ci koniecznie potrzeba łyżewek, to źleś trafił. Możesz się omylić w swoich oczekiwaniach. Rozległe tu i szerokie pole dla tych co pragną zapłakać nad ułomnością istotek ludzkich. Jest tu cmętarz dla żywych. Lecz ciekawych historji, tu nieszukaj.

Potem, uciął nagle, zachmurzył się i idąc powolnym krokiem, od celi do celi, a zaglądając w okienka, szeptał w pół głosu:

czonego sekretarza. On ułożył plan statystycznego opisu gubernji wchodzących do składu Kijowskiego naukowego okręgu i wziął się do napisania rozprawy „*O ludności*“ na podstawie co tylko ukończonéj wtedy 9éj rewizji. Zwątlone umysłową pracą zdrowie jego potrzebowało wyjazdu na południowy brzeg Krymu, i tam on zbierał interessujące szczegóły—chciał się tam osiedlić i zajmować uprawą wina. Lecz w 1854 roku wrócił do Kijowa i na nowo był sekretarzem kommissji o jakiéj wyżéj wspomnieliśmy, tu napisał dzieło p. t.: „*Pogląd na kredytowe stosunki Kijowskiéj gubernji.*“ Zmarł d. 23go listopada 1856 roku.

Żórawski jedynie żył z pracy—skromnie—skromnie też pochowany na cmentarzu katolickim w *Kijowie*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 14 Kwietnia. Cesarz wyjechał dziś do Solonji (depar. Loir et Cher) a marszałek Pélissier do Londynu.

Calais 13 Kwietnia. Marszałek Magnan oczekiwany jest w naszym porcie, jutro z rana zostanie on tu przyjęty z honorami należnemi jego stopniowi, jako naczelnik komendy wojskowéj północnéj.

Londyn 13 Kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj p. Milnes doniósł, że w przyszły piątek zapytywać będzie rząd w przedmiocie nowego regulaminu pasportów między Anglją i Francją, i że krytykować będzie ten środek jako szkodliwy dla Belgji.

P. Disraeli doniósł o odwołaniu p. Erskine z Turynu, ale dodał że p. Hudson naczelnik missji pozostanie na swojéj posadzie.

Rząd zakommunikował obu Izbom wiadomości telegraficzne z Malty w przedmiocie wypadków Indjach. Sto siedemnaście dział wpadło w ręce anglików. Nieprzyjaciel uciekający zagrożony jest ze wszystkich stron przez ścigające go oddziały.

Chrystjanja 14 Kwietnia. Pożar wybuchły zeszłéj nocy o godzinie wpół do drugiéj, został po dwunastu przeszło godzinach dziś o godzinie 2éj po południu zgaszony, ale po zniszczeniu trzech cyrkułów między ulicami wschodnią, xiążęcą, żeglarską i królewską. Strata urzędownie liczona jest na pół-miljona specjes.

(Neue Preussische Zeitung.)

ANGLJA.

— Względem processu Bernarda, który dzisiaj przed południem rozpoczął się, dzienniki podają następujące jednozgodne sprawozdanie, które im jeden przeciwnik nadesłał. Sprawa ta obudza powszechne zajęcie i w sobotę najformalniéj szturmowano do wszystkich szeryfów o bilety wejścia, ponieważ dla uniknienia nieporządków, wydano rozkaz nie wpuszczania nikogo do sali sądowéj bez urzędowego upoważnienia. Co do składu obrońców, w ostatnich dniach zaszła niejaka zmiana, albowiem p. Edwin James główny obrońca, wspierany będzie przez p. Hawkin, J. Simon, Scobell i Sleigh, a prokuratorowi jeneralnemu sir Fitzroy Kelly przydano w pomoc pp. Macaulay, Welsby, Clark i Bodkin. Względem rodzaju obrony biegają rozmaite wieści i słychać, że oskarżony za radą swoich obrońców, odmówi odpowiedzi na oskarżenie, to jest na zapytanie czy jest winnym lub niewinnym, nie będzie chciał nic odpowiedzieć. Przez to odmówienie, oskarżony milcząco zaprzeczy sądowi prawa sądzenia go i sędziowie będą musieli pierwéj roztrzygnąć tę kwestję kompetencji. W dawnych czasach kiedy oskarżeni nie chcieli przyznać kompetencji sądów, bywali przez rozmaite barbarzyńskie środki do tego zmuszani. Dziś sędzia ma prawo uważać milczenie oskarżonego, jakby oświadczenie, że uważa się być niewinnym i proces odbywa się zwykłą drogą. Tak zapewne będzie i w tym przypadku, w którym oskarżenie tak brzmi:

„Simon Bernard, mający lat 41, lekarz, oskarżony jest, że Felixa Orsini i innych, do wykonania pewnéj felonji, to jest zamordowania pewnych osób w Paryżu, w Cesarstwie francuzkiem, namówił, nakłonił, radą i pomocą wspierał;“ dalej: „że się z niejakim Felixem Orsinim i innymi, wbrew prawu przysiągł, aby panującego monarchę, a mianowicie J. C. Mość Ludwika Napoleona Cesarza francuzkiego zbrodniczo *(feloniously)* zabić i zamordować.“

W obu tych skargach Bernard obwiniony jest że w zbrodni rozmyślnie zamierzonego morderstwa czynny miał udział. Ale prócz tego są jeszcze dwa inne oskarżenia w których on pozwany jest przed sąd jako główny winowajca w zbrodni morderstwa w Paryżu. Tak więc w tych wszystkich przypadkach Bernard oskarżony jest o przestępstwa zasługujące na karę śmierci. Jak słychać oskarżenie najprzód wystosowane będzie o współwinę pomocy w zbrodni morderstwa i chociaż oskarżony będzie kwestjonował prawo które go ma sądzić, trybunał jednakże sprawy téj z pod decyzji przysięgłych nie usunie, owszem wszelkie zarzuty czynione przeciw prawu, (to jest zastosowanie go w niniejszym przypadku,) w razie gdyby oskarżony przez przysięgłych nie został potępiony, dodatkowo 15stu sędziom do roztrząsania przedstawi. Naturalnie wyrok wtedy dopiero będzie mógł być wydany, gdy to rozstrzygnienie nastąpi. Oskarżonemu jako cudzoziemcowi służy prawo żądania mięszanego sądu przysięgłych, to jest wybranych w połowie z anglików a w połowie z cudzoziemców. Zdaje się jednak niewątpliwem, że on żądać będzie samych wyłącznie anglików. Mówią, że de Rudio został ze strony rządowego oskarżyciela przyzwany jako świadek, ale zdaje się, że to się nie stanie i że nie podobne go nie było nawet zamierzone. Proces ten w każdym razie wyniesie przynajmniéj trzy dni czasu.

Dopisek.—Na zapytanie przedstawione oskarżonemu po odczytaniu aktu oskarżenia czy jest winnym lub nie, Bernard odpowiedział: „Sąd nie ma żadnéj kompetencji do wytoczenia mi processu i z tego oskarżenia i z tego powodu odmawiam odpowiedzi na zadane mi pytania.“ Lord najwyższy sędzia odpowiedział: „Powiedzcie mu w takim razie, że według prawa angielskiego, jego odmowa bronienia się, zaciągniętą zostanie w protokuł jakby odpowiedział, że nie jest winnym. Na zapytanie najwyższego sędziego, czy żąda, aby sąd przysięgłych złożony był w połowie z anglików i w połowie z cudzoziemców, czy też chce sądu złożonego z samych anglików, Bernard odpowiedział: „Zdaję się z najzupełniejszą ufnością na sąd przysięgłych złożony z samych anglików.“ Następnie prokurator jeneralny rozpoczął procse mową, w któréj wyłożył obecnym zarzuty czynione oskarżonemu. Głównie chodziło tu o znane dokładnie z processu francuzkiego wypadki zamachu ulicy Lepelletier.

Na dzisiejszem posiedzeniu, sąd zajmował się dalszym ciągiem przesłuchania świadków.

(Neue Preussische Zeitung).

CHINY.

Zdaje się według ostatnich doniesień z Hong-Kong 27go lutego, że zamierzona podróż reprezentantów obcych mocarstw na północ państwa niebieskiego, nie została zaniechaną. Wieści na pewno zapowiadają wyjazd pełnomocników Anglji, Francji, Stanów Zjednoczonych i Rossji, najprzód do Szangai w połowie marca, gdzie mają zjechać się z kommissarzem cesarskim z Pekinu. Zarazem uważają tam za bardzo prawdopodobną podróż z Szangai lądem do stolicy cesarskiéj. Admirał Seymour ma towarzyszyć lordowi Elgin, a kommodor Stewart na statku *Nankin* w Honk-Kong, i kapitan Edgal na statku *Tribune* w Kantonie, dowodzić będą jako najstarsi oficerowie.

W Kantonie według pogłosek, miano w dniu 14 lutego jako w święto nowego roku chińskiego, uderzyć na cudzoziemców i wytępić ich, ale plan ten spełzł na niczem, i ani włos z głowy im nie spadł. Tylko na kilka dni pierwéj kilku oficerów którzy z małą eskortą przedsięwzięli wycieczkę w północną stronę miasta, spotkali się z gromadą około 200 zbrojnych, którzy wprawdzie spróbowali uderzyć na nich, ale zaraz rozpędzeni zostali. W jednéj wiosce przez którą ci oficerowie przechodzili, ostrzeżono ich aby się daléj nie posuwali, ale na te przestrogę nie uważano. Jenerał tatarski zaproponował aby przez czas uroczystości nowego roku, podwojono stanowiska straży. Rząd tymczasowy w Kantonie wziął do swojéj służby missjonarza Lobscheid.

Okręt Cesarsko-Rossyjski *Cesarzewicz* z ładunkiem herbaty, odpłynął z Szangai do Kronsztadu. Jest to pierwszy statek, który pod tą flagą, zabrał ładunek w jednym z portów morskich chińskich.

(Neue Preussische Zeitung).

FRANCJA.

Paryż 13 Kwietnia. Wymieniają dziś dzień 5go maja jako chwilę na rozpoczęcie konferencji. Nie potrzebujemy mówić, że to jeszcze nie jest pewnem i stanowczem wskazaniem i że ta data zostanie jeszcze pewno odroczona, w każdym razie jest to potwierdzenie wiadomości którą podaliśmy wczoraj w przedmiocie przypuszczalnego otwarcia tych

---

— Pijak, — filozof, — cynik, — poeta,— awanturnik, — mąż z rogami, — polityk, — baragoła, — estetyk, — szewc ambitny i t. d.

Jednym razem stanął i patrząc mi ostro w oczy, rzekł:

— A dla czego Wpan nie starasz się być doktorem filozofji? to dziś podobno jeszcze łatwiejsza professja od zawodu literackiego? Miałbyś w swojéj własnéj główce wszystkie potrzebne materjały i nie szukał byś ich po domach warjatów. Miałbyś patent na oślej skórze, i zamiast leczyć chorą filozofję która na galopujące suchoty, zdzierał byś jéj tylko co parę lat maskę z oblicza i nakładał nową, sporządzoną we własnéj fabryce, żeby chora miała świeższą fizys, i na pozór przynajmniéj różną od dawniéj. Radzę ci o tem pomyśléć bo, i materjałów dla ciebie coś znaleść nie mogę.

Lubo nie wielkim jestem przyjacielem dzisiejszych filozofów, wszakże zuchwała napaść na myślicieli naszego wieku, nieco mnie przeraziła. Tym razem szliśmy daléj. Trzeba coś wybrać, mruczał kusy, a niema z czego, bo wszystko pospolite. Mógłbym ci może kilka słów powiedziéć o człowieku co siedzi, ot, w téj celi, ale to także nieosobliwsza historja.

Mieszkał sobie kiedyś w małem miasteczku, należącem do jakiegoś hrabiego, potomka zacnych antenatów, kauzyperda emeryt, zawołany w swoim czasie adwokat, sławny gębacz i matacz, który w ciągu swego zawodu, niejedną biedną rodzinę, puścił z torbą. Nazbierawszy dużo pieniędzy, grał wielką rolę między ubogą szlachtą w całéj okolicy, bo tylko aniołowie znają różnicę między groszem i groszem. Ludzie patrzą na stępel i na cyfrę i dla tego za grosz na którym cięży łza i przekleństwo, to samo można kupić co za grosz, poczciwą i krwawą, zarobiony pracą. Nawet więcéj; — bo właściciel umie go zdrowiéj puścić w obrot. Nadymał się więc kauzyperda, zadzierał nosa, patrzał na wszystkich pogardliwie, pomiatał biednemi, i nawet między zamożniejszą szlachtą pozwalał sobie tyle zuchwałości, że go nieraz chciano wyrzucić za drzwi. Widząc to jeden z Frenolestów zapytał go w poufnéj rozmowie: — dla czego Wpan nie poznałeś się dotąd z hrabią dziedzicem miasteczka? dla czego mieszkając o kilka kroków od pałacu, nie bywasz na pokojach? Hrabia bardzo przystępny i uprzejmy, a hrabina ma wiele szacunku dla ludzi rozumnych. Radzę Wpanu, przez kogokoliwiekbądź zrobić sobie wstęp. To tak łatwo! hrabia pełen dobroci. A potem będziesz już bywał codzień. Pomyśl tylko, ile to blasku doda twojéj reputacji, ile cię to podniesie w opinji obywatelstwa.

— Ach! mój dobrodzieju! — zawołał kauzyperda; — ja tego już oddawna gorąco pragnę. Byłbym najszczęśliwszym, żeby się pan hrabia, ze mną tylko przywitał, żeby chociaż jedno słowo do mnie przemówił, żeby przynajmniéj skinieniem głowy na mój ukłon odpowiedział, pokazując że mnie zna. Czy nie mógłbyś mi wyrobić taką łaskę? he? Całe życie byłbym ci wdzięczen.

— Najchętniéj bym to dla Wpana uczynił, odpowiedział Frenolestes, lecz teraz nie mogę. Żadną miarą nie mogę! bo jutro wyjeżdżam. Zresztą nic to nie znaczy. Mnóstwo osób bywa w pałacu i każdy chętnie cię wprowadzi. A hrabia taki uprzejmy! hrabina tyle ma smaku do ludzi rozumnych! nie frasuj się Wpan.

Od téj chwili Kauzyperda nie miał pokoju. Nieustannie myślał o tem, jakby to znaleść wstęp do pałacu? — pragnął żeby hrabia choć jedno słowo do niego przemówił, żeby pokazał przynajmniéj że wie o tem iż on mieszka

narad w ciągu przyszłego miesiąca. Fuad-pasza który przybędzie do Francji 28go kwietnia, przedstawiać będzie niewątpliwie Portę ottomańską na tych konferencjach.

Donoszą z jednéj strony, że hra. Aquila (brat króla neapolitańskiego, mianowany został dowódcą eskadry którą rząd neapolitański uformował, a z drugiéj strony, że wszyscy oficerowie sardyńscy znajdujący się za granicami tego królestwa, otrzymali rozkaz powrócenia bezzwłocznie na swoje posady. Sprzecznie z temi wojennemi pogłoskami, u nas nowy okólnik ogłasza, że pobór ludzi do marynarki nie będzie wyższym od zwyczajnego, co zapewnie rozproszy nieco postrachy które mogło tłomaczyć, ale nie powinno było spowodować, przedsiębranie środków uzbrojenia, jakie prosta roztropność nakazywała.

Podawano dziś za zupełną pewność podróż Jéj Kr. M. Królowéj angielskiéj do Pruss, jako rzecz zupełnie zdecydowaną i która przyjdzie do skutku w końcu maja; tak przynajmniéj utrzymywano w ciele dyplomatycznem w Londynie. Niedokończenie instrukcji względem pewnych kwestji, spowodowało opóźnienie wyjazdu marszałka Pélissier do Londynu, który jutro dopiero nastąpi. Marszałek przenocuje w Calais, a nazajutrz z rana przyjęty zostanie w Dover, z oznakami honorowemi należnemi jego stopniowi.

Hrabia Persigny zaledwie przejechał przez Paryż, jak to wczoraj pisaliśmy i prawie nikogo z osób urzędowych nie widział w czasie swego krótkiego pobytu w stolicy.

Cesarz dziś rano udał się sam i pieszo do pana ministra stanu, z którym następnie oglądał zewnętrzne roboty około Luvru.

Biegała dziś wieść, że z pomiędzy deputowanych oppozycyjnych, sam tylko pan Hénon wymówił się od zaproszenia na obiad do Tuileries, ale według autentycznych wiadomości, możemy zapewnić, że pan Curé był na obiedzie i przedstawił się Cesarzowéj, która go bardzo uprzejmie przyjęła, pan Darimon usprawiedliwił swoją nieobecność rzeczywistą słabością, pan Hénon nader grzecznym listem, a pan Ollivier wcale nie odpowiedział.

Mówią dziś, że posiedzenia prawodawcze przedłużone zostaną więcéj niż do 1go maja.

Rozprawy nad prawem o orderach które rozpoczęły się wczoraj w ciele prawodawczem, postępują dziś daléj, ale powoli, jakby kwestja o mur graniczny, kręcąc się koło rozumowań procedury i trybunału pierwszéj instancji, możnaby myśléć że ciało prawodawcze było izbą adwokatów.

W biurach przeciwnie, z szczerym zapałem zajmowano się prawem o pensjach i wynagrodzeniach dla rodzin ofiar lub ranionych w zamachu 14go stycznia. *(Ind. Belge.)*

— Z pomiędzy pięciu komend na które cała Francja jest podzielona, ta którą otrzymał marszałek Canrobert, jest największa. Należy do niéj 36 warowni i 23 otwarte miasta garnizonowe, tudzież 14 pułków piechoty, 3 bataljony strzelców 18cie pułków jazdy, 7 pułków artylerji, 1 pułk inżenjerów w Metz i 1 pułk pontonjerów w Strasburgu.

— Uczta wyprawiona przez pana Gudin sławnego malarza krajobrazów morskich, na korzyść sztuk, była zachwycającą. Villa Beaujon w któréj mieszka pan Gudin, przepełniona była niesłychanym tłumem. Przeszło 2000 osób znajdowało się tam.

W salonie na dole przyrządzono wszystko do koncertu, który był nader wspaniały. Artyści (Mario, Godefroid, Geraldy, Mark i panie Grizi i Alboni i t. d.), współubiegali się w gorliwości i dobrych chęciach. Ogrody były lśniąco oświetlone światłem elektrycznem. Pan Balleydier de Hell, brat pisarza tegoż nazwiska, znany przez swoją piękną publikację roślin morskich, urządził z wybornym smakiem liczne wodotryski, zdobne rozlicznemi roślinami wodnemi z wielkim efektem.

Na pierwszém piętrze, w pracowni w któréj zrodziły się tak wspaniałe wschody i zachody słońca, gdzie wybuchły tak okropne burze z tak strasznemi rozbiciami, grano komedję Alexandra Dumas.

Przedewszystkiem pan Emile Deschamps, któregoby warto już raz pomieścić w akademji, odczytał prolog nader dowcipny, napisany wierszami jakie on sam tylko pisać umie. Oklaskiwano go jednogłośnie. Co do saméj sztuki, żywéj, lekkiéj, zalotnéj, dobrze granéj, postępującéj prosto do celu, znalazła ona najzupełniejsze powodzenie. Xiąże de Rivas, który znajdował się w liczbie widzów, prosił autora aby mu przysłał jéj rękopism, aby go natychmiast przetłomaczyć na język hiszpański i posłać do Madrytu, aby to dzieło mogło być w krótkim czasie przedstawione na teatrze dworskim.

Przy końcu wieczora u pana Gudin, wielka część artystów i widzów, udała się na ulicę Amsterdamską do mieszkania dyrektora *Revue des beaux Arts*, pana Pigeory, u którego było ostateczne przyjmowanie. Tam słyszano panów Nadaud, Maleneau, dwóch braci Lyonet, (prawdziwych braci syamskich co do śpiewu romansów), poczem wspaniały fajerwerk spalony został w ogrodzie przez samego Rugieri (nie tego który żył za Katarzyny de Medicis, ale jego pra-prawnuka w prostéj linji). Po skończonych ogniach sztucznych, udano się do atelier pana Palizzo, sławnego malarza zwierząt, gdzie oczekiwała zaproszonych wieczerza na 80 osób. Trudnoby było powiedzieć, ile tam błyszczało dowcipu, wesela i złośliwości, *inter pocula et scyphos*, ale powiemy tylko że biesiadnicy rozeszli się dopiero z rana.

— Postanowionem zostało, że jedna z ulic stykających się z nowym bulwarem, otrzyma nazwisko *Kantonu*, dla uszanowania pamiątki zwycięztw odniesionych przez wojska sprzymierzone w Chinach. *(Ind. Belge.)*

I N D J E.

Bombay 18 Marca. Telegraf doniósł już w treści dobre nowiny otrzymane z Lucknow. W dniu 14 marca miasto to nie było jeszcze całkowicie zdobyte, ale najważniejsze pozycje znajdowały się już w rękach anglików, którzy w parę dni spodziewali się zająć i resztę.

O ile można wnosić z bardzo lakonicznych depeszy jenerała naczelnie dowodzącego, opór nie był tak zacięty jak się spodziewano. Powstańcy bili się dobrze, ale nie z wielką zapalczywością. Operacje rozpoczęły się 3 marca. W tym dniu sir Colin Campbell po krótkim oporze ze strony nieprzyjaciela, zajął Dilcoste. W dniu 6, jenerał Outram, któremu jak zdaje się przypadnie główny zaszczyt zdobycia Lucknow, przeszedł przez rzekę Goomtee z 6000 ludzi i 30 działami. Napróżno nieprzyjaciel chciał mu niedopuścić przeprawy, dwa razy został on odparty przez anglików, którzy tymczasem zostali jeszcze wzmocnieni przez kolumnę jenerała Franks. W dniu 10 jenerał Outram obszedł pierwszą wielką linję szańców nieprzyjacielskich, w tymże dniu 2ga dywizja pod rozkazami jenerała Lugard opanowała po bardzo żywem bombardowaniu twierdzę la Martiniere. Nakoniec w dniu 13 z rana szańce Imaubarah zostały zdobyte szturmem i wojsko weszło do zamku Kaiserabagh w którym się mieści pałac królów Oude.

Wszelkie rozporządzenia natychmiast wydane zostały dla ścigania nieprzyjaciela. Naczelny wódz sam prowadził jeden korpus w pogoń za powstańcami, którzy skierowali się ku obozowi Sandal. Jenerał Hope Grant pomaszerował w kierunku Seerapore dla przecięcia ucieczki powstańcom.

W ogóle straty anglików nie są znaczne, dotychczas, liczą mniéj więcéj stu poległych, podczas gdy nieprzyjaciel ma ich przeszło 500. Korpus wojsk posiłkowych gorkasów, należycie spełnił swoją powinność. Dżung Bahadur przybył przed Lucknow w dniu 7 z 10,000 ludzi. Pierwsza dywizja tego korpusu przeszła przez Goomtee a druga zajęła wzgórza. Gorkasi mieli udział we wszystkich bitwach do dnia 14 i officerowie nie mogą dość się nachwalić karności i waleczności tych krajowców. *(Indep. Belge.)*

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Wiadomo, że Austrja rości pretensje do posiadania dwóch punktów Hercegowiny, które przecinając terrytorjum Dalmacji, dochodzą aż do morza i dzienniki austrjackie utrzymywały w chwili wylądowania korpusu tureckiego w Kleck, że Turcja oświadczyła, że to nie ma być bynajmniéj przykładem przyszłego korzystania z tych dwóch spornych przestrzeni gruntu. Obecnie donoszą *Gazecie Augsburgskiéj* ze źródła austrjackiego: „W archiwach byłéj rzeczpospolitéj Raguskiéj odbywają się gorliwe i pomyślne poszukiwania niewątpliwych (?) tytułów posiadłości Austrji do dwóch wmięszanych obecnie do bieżącéj historji przesmyków dalmackich Kleck i Sutorina. Ale Austrja chce okazać, że już teraz uważa się za pana i właściciela tych dwóch terrytorjów w duchu żądań przedstawionych w 1853 r. przez x. Leiningen w Konstantynopolu, bo co miesiąc w dniu 1szym garnizon austrjacki z Cattaro przy dźwięku muzyki przechodzi w uroczystym marszu przez przesmyk Sutorina, a garnizon z Raguzy przez

---

w miasteczku. Udawał się w tym celu do rozmaitych osób i niektórzy przyrzekli mu spełnić jego życzenie. Hrabia w różnych czasach i na różne sposoby był turbowanym. Każdego wysłuchał cierpliwie do końca i każdemu z forytujących kauzyperdę odpowiadał jednakowo, zawsze z największą flegmą tylko te słowa: — Wiem o nim; — to infamis. — Nareszcie kiedy nawet protekcja pierwszego kamerdynera zawiodła go i hrabia jeszcze raz powtórzył z całkowitą obojętnością, swoją niezmienną odpowiedź: — wiem o nim; — to infamis, — Kauzyperda zwątpił o skutku swoich zabiegów, wpadł w czarną melancholję i zwarjował. Teraz, po nocach, spać tu nikomu nie daje wrzeszcząc jak opętany, że niezawodnie będzie u hrabiego na pokojach i podoba się hrabinie. — No widzisz mój łaskawco! na co ci się przyda ta historja? Chociażbyś ją wyśpiewał komuś u kogo mózg na tę samą nutę psuć się zaczyna, cóż mu to pomoże? — nie uratujesz go! Radzę ci mój najmilszy panie, mieć pilną pieczę o swojem gardle. Jest to instrument w życiu powszedniem, z wielu względów pożyteczny, a przeto warto go oszczędzać. Choćbyś posiadał głos prześliczny i ułożył sobie najpiękniejszą symfonję moralną, nie śpiewaj jéj nad sérem limburgskim dla poprawienia jego zapachu. I nie fatyguj się także dla nadpsutego mózgu, który tem się tylko różni od limburgskiego séra, że w jednym umiarkowana temperatura, a w drugim gorąco; — w jednym ruszają się robaki, a w drugim skaczą bziki. Doprawdy nie warto drzeć gardła!

A teraz powiem ci, że mnie to szukanie materjałów zaczyna nudzić. Wiem ja tu jedną historją, więcéj od innych zajmującą i tę ci opowiem. A potem mnie zaniechaj. To powiedziawszy, śpiesznie pociągnął mnie za sobą; minął obojętnie kilkanaście cel i nagle zatrzymał się przed jedną.

KUSY NARESZCIE ZACZYNA.

— Moglibyśmy wejść do téj celi; — rzekł marszałek, utkwiwszy we mnie badawcze spojrzenie, tak jest! moglibyśmy, bo drzwi na klucz nie zamknięte; wszakże, możeby to było przykrem, téj białogłowie, która się tu mieści w dwóch pokoikach? — zresztą jeżeli chcesz...

— O! mój łaskawco, przerwałem skwapliwie, nie życzę sobie wcale wyrządzić najmniejszéj przykrości kobiecie, zwłaszcza nieszczęśliwéj!... nigdybym sobie tego nie przebaczył. I Wpanu nie chwali się to, żeś o mnie w tym względzie mógł wątpić.

— Dziękuję ci mój przyjacielu! — podchwycił kusy i czoło jego przed chwilą zasępione, rozjaśniło się od zadowolenia. Przyznam się, że lubo cię na wskroś przenikam, przecie zdało mi się nie od rzeczy wystawić cię na próbę. Wyniosłeś ją chwalebnie. Winszuję Wpanu, żeś przechował w swojem poczciwem sercu, ów starodawny szacunek naszych przodków, ową względność rycerską dla płci pięknéj. Teraz rzadko to można spotkać. Jestem pewien, że niejeden człowiek z rodzaju miłych i celujących grzecznością w salonie, że niejeden mąż poważny utyskujący na nudę między obiadem i teatrem; — że wreszcie każdy mleczak wartogłowy, co jeszcze oczekuje wąsów pod nosem, znalazłszy się na twojem miejscu, przeskoczyłby bez żadnéj ceremonji, ten próg który ciebie zatrzymał. Wielka rzecz! powiedziałby sobie, cóż to warjatce zaszkodzi?

(Dalszy ciąg nastąpi).

przesmyk Kleck i w takim samym porządku wracają do swoich miejsc konsystencji.« *(N. P. Z.)*

KRONIKA LITERACKA.

III.

(Patrz Ner Kroniki 98.)

JEOGRAFJA NA TLE HISTORYCZNEM OSNOWANA, *czyli Rys Jeografii w połączeniu z Historją; przekład z francuzkiego; tomów 4; Warszawa, 1857 r.*

Szanowny pedagog Tomasz Dziekoński, który przysłużył się literaturze zajmującem opowiedzeniem dziejów Francji, Anglji i Hiszpanji, wykładem popularnym astronomji, tłomaczeniem *Dziwów świata pierwotnego* z Zimmermana, obdarzył nas jeszcze powyższem dziełem, które z żalem powtarzamy słowa zasłużonego męża, ma być ostatnią jego pracą. Jestto przekład z Braconniera. Za wartością jego wysoce przemawia naprzód to, że Król Ludwik-Filip, niegdyś sam znakomity pedągog, przeznaczył je za przewodnik do kształcenia wnuka swego hrabiego Paryża, powtóre: że Niemcy uznali je za godne przekładu, i że wreszcie w całéj Francji i Belgji służy ono za podstawę w nauczaniu szkolnem. Wartość tę podwyższył jeszcze tłumacz uzupełniając ten wykład nauczającemi przypisami, w których zarazem trafnie prostuje pomyłki autora.

Sławne dzieło Rittera (Die Erdkunde im Verhältnisse zur Natur und zur Geschichte des Menschen,oder Allgemeine Vergleichende Geographie) otworzyło nową drogę do poglądu na historję, wskazując stosunek człowieka do okolicy ziemi, w któréj mieszka i wzajemne ich na siebie działanie. Nie wyciągnęła jeszcze nauka dziejów zupełnéj z tego korzyści, dotąd zaś ciągle wpadała w ostateczność, to pomijajac wzgląd klimatyczny to znowu jak Montesquieu upodrzędniając zupełnie ducha ludzkiego wpływowi natury. Pierwszy Braconnier pomysły głębokie niemieckiego badacza zastosował do popularnego wykładu, treściwie przedstawionego; mówimy *treściwie*, bo czy podobna inaczéj w czterech tomach objąć cały ogrom dziejów ludzkości, powiązanych z historycznym poglądem na jeografię i statystykę?

Dzieło to rozdzielone jest na dwie części; *w pierwszéj* przedstawia nam kraje Europy i 4 inne działy ziemi w sposób następny: naprzód daje rys jeografii politycznéj każdego kraju i orohidrograficzne wiadomości, następnie rozwija dzieje tego kraju w jeografii historycznéj t. j. w zarysie dziejowym, połączonym z niezbędnemi wiadomościami o zmianach jeografii politycznéj, t. j. z jeografią historyczną. W *drugiéj części* znajdujemy jeografię opisującą i statystykę historyczną, czyli rozwój wewnętrznego życia narodów. Tu każdy rozdział ma pięć ustępów: 1) ogólny pogląd na postać kraju, klimat, temperaturę, zjawiska natury, płody, osobliwości i t. p.; 2) obyczaje i religja; 3) literatura, sztuki i umiejętności; 4) handel i przemysł; 5) rząd i prawodawstwo. Tym sposobem obie części ogarniaja całe życie polityczne i wewnętrzne każdego państwa. W obu tych częściach pod względem chronologicznym przyjęty jednakowy podział: czasy starożytne, średnie i nowożytne, każdy znowu z tych wielkich perjodów, szczególniéj dwa ostatnie rozdzielone na cztery epoki, w okrągłych cyfrach wyrażone. Tym sposobem autor unikając zawiłości chronologicznych i tablic synoptycznych daje łatwość uczącemu się—zestawienia i porównania dziejów różnych krajów, w jednym i tym samym okresie czasu rozważonych.

Już samo wykazanie planu w wykładzie przyjętego przez autora, przekonywa że dzieło to nietylko pożytecznem będzie dla uczących się, ale nawet pod ręką dojrzalszego i oświeconego czytelnika znajdować się powinno. Pytania zamieszczone na końcu każdego rozdziału ułatwiają przewodniczącemu kształcenie ucznia. Dla zaokrąglenia wykładu w dodatkowym rozdziale pod tytułem *Systemu słonecznego*, zamieszczony historyczny rozwój hipotez astronomicznych od najdawniejszych czasów.

W pierwszéj części z prawdziwem zajęciem czytaliśmy rys jeograficzno-historyczny Ameryki zwłaszcza Mexyku przed i w epoce zawojowania, przedmiot na który już wielkie światło rzucił w historji zdobycia Mexyku Prescott, ten uczony Amerykanin, który poświęcił się zbadaniu dziejów Hiszpanji i jéj osad. Bardziéj jeszcze malownicze dopełnienie tego rysu znajduje się w części drugiéj. Tu kilka pięknych myśli poświęconych starożytnéj, dziś prawie dla nas zatraconéj, na którą pierwszy Humboldt w swéj podróży zwrócił uwagę,—cywilizacji azteków i tolteków, jacy tysiącami padali pod ciosami owych wyrzutków społeczeństwa, w których żądza złota wszelkie inne potłumiła uczucia. Kortez z 600 ludźmi, 18 końmi i kilku działami, zwycięża Montezumę, mającego 30 lenników, z których każdy mógł wyprowadzić 100,000 wojowników. Ale bo Mexykanie uważali konie za potwory, a białych za potomków wielkiego kapłana prawodawcy Kecalcoatla. Próbkę jedną przytaczamy trafnych spostrzeżeń autora: powiada on, że w prostych nazwach jeograficznych odkrywają się uczucia i wiara ludów. I tak Hiszpanie i Portugalczycy cały katolicyzm wyformułowali w swych osadach: Trinidad (S. Trójca) Valparaiso (dolina raju) S. Fe (wiara św.); ale nie znajdziesz tam miast *miłości i nadziei*, bo południowcy ci splamili się okrucieństwami strasznego fanatyzmu. Północni znowu amerykanie w nazwach miast wyrazili tęsknotę wygnańców za ojczyzną (Nowy-York, Boston, Londyn).

Już to z saméj natury przedmiotu wypływa, że część druga (w tomie 3 i 4) bez porównania żywszy obudza interes. Z ciekawością czytasz ustępy gdzie z fizycznego kształtu kraju, przekonywająco wyprowadza przeszłe i przyszłe losy ludów, zamieszkujących go, kiedy w prostéj uprawie rośliny nowéj oznacza powód wielkich zmian społecznych, kiedy w odkryciu jakiem ukazuje ci źródło upadku jednych a podźwignienia innych narodów, a w różnicy temperatury tajemnicę odmiennéj cywilizacji. Te żywe opisy i opowiadania podnosi jeszcze piękny jędrny i poprawny styl tłumacza, należącego do małéj liczby czuwających nad czystością języka, kiedy najznakomitsi pisarze zadają mu nieraz krzywdę gallicyzmami i rozmaitemi prowincjonalizmami i każą nam jeszcze dziękować za takie jak utrzymują wzbogacenie mowy ojczystéj.

FILIP II, *tragedja w pięciu aktach, oryginalnie wierszem napisana przez Franciszka Jakubomskiego; Kraków, 1858 r.*

Chciwie pochwyciliśmy tę xiążeczkę do ręki, w nadziei, że nowy ustęp Filipa IIgo hiszpańskiego, dotąd przez dramaturgów nietknięty, podał więc treść do tego dramatu. Już naprzód cieszyliśmy się myślą, że autor obdarzy nas z powodu tego utworu dziełem historycznem podobnie jak Szyller, który studjując epokę tego króla do swego *Don Karlosa*, napisał znakomitą *historję oswobodzenia Niderlandów*. O! gorzki zawodzie! bo cóż napotykamy? Oto najsmutniejszy literacki anachronizm. W saméj rzeczy mniej byśmy się zdziwili, gdyby ta xiążeczka świeżutka, w różowéj okładce, zamiast r. 1858 miała datę 1818. Byłoby to w samą porę, bo mniéj więcéj przypadałoby na epokę niefortunnych, przerobień Greków, Niemców i Anglików, czem nasi pseudoklassycy idąc za francuzami, obdarzali literaturę. Gładki a wodnisty, bogaty w epitety i frazeologję wiersz, drugie tyrady,—wszystko to znajdziesz w téj tragedji wcale *nie oryginalnéj*. Powtarzamy *nieoryginalnéj*, bo jestto po prostu *Don Karlos* Szyllerowski; cała zaś oryginalność naszego autora, polega chyba na sprowadzeniu dramatu niemieckiego do olbrzymich wymiarów. W istocie autor odjął *Don Karlosowi* całą wzniosłą dziejową stronę, a *markizowi Pozie* (*Rodrygowi* jak go nazywa) szczytną idealność i bohaterstwo, robiąc pierwszego zakochanym w swéj macosze, a drugiego rewolucjonistą i to pospolitym, uchwycił się tylko intrygi miłosnéj, któréj złym genjuszem Jagiem robi intryganta Lermę. Zakończamy uwagą, że autor mocno się omylił, mniemając, iż dosyć do pierwszéj lepszéj romansowéj historji dorzucić kilka imion historycznych, a potem kazać komu ściąć głowę, żeby stworzyć tragedję. Nie takie zwykle znaczenie przywiązane do tragedji; ona ma w dramatycznéj akcji przedstawić fakt tragiczny, który musi rozwijać się na tle powołanéj do życia przeszłości, żeby zaś tragedja dosięgła wzniosłości, bez któréj obejść się nie może, musi potrącić o wielkie myśli i ukazać wielkie charaktery.

B. W.

PRZYJACIEL DZIECI, *szczegóły z życia Stanisława Jachowicza dla pożytku młodocianego wieku, napisał Tymoteusz Rodziszewski.*

Z współczuciem wzięliśmy tę xiążeczkę do ręki, bo sam jéj tytuł przemawiał za nią, brak nam biografji Jachowicza, a choć pisma czasowe, choć wymowne usta naszych kaznodziei kilkakrotnie oddały hołd zasługom i cnotom nieodżałowanego męża, każde wspomnienie o nim witamy z radością—pisemko p. Rodziszewskiego nie jest biografją—a tylko przyczynkiem do niéj, jako wspomnienie wszelako ma swoją wartość, tem bardziéj że je skreślił serdecznie, poczciwie, człowiek pracujący w tym samym zawodzie co Jachowicz—i mający pewne już zasługi. Bajeczki dla dzieci p. Rodziszewskiego kilku doczekały się wydań—i w swoim czasie zalecaliśmy je naszym czytelnikom. Nie możemy przeto jak zachęcać do czytania ostatniéj jego pracy—i pewni jesteśmy że nietylko dziatki ale i starsi którym pamięć Jachowicza jest drogą—czytać będą te kilka wyrazów pochwały dla Jachowicza zasłużonéj i skromnéj, jak cały żywot jego był skromny i pełen poświęceń.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Baczyński Józef oby. z Jankowic nr 414, *Brzozowski* Konrad ob. z Wylezina nr 414, *Bogucki* Hen. oby. z Łask nr 625, *Czachowski* Adolf oby. z Wacyna nr 1343, *Drzewiecki* Emiljan ob. z Końsko-Woli nr 387, *Gorzeński* Piotr ob. z Opoczna nr 625, *Gepner* Józef podpułkownik z gub. Grodzieńskiéj nr 2872, *Kisielnicki* Fran. ob. z Kisielnicy nr 476, *Łuszczewski* Michał ob. z Jeżowa nr 584, *Mieszkowski* Seweryn ob. z Kowala nr 625, *Piotrowski* And. oby. z Michowa nr 570, *Raczyński* Marceli ob. z Cieleśnicy nr 414, *Wielopolski* Alex. oby. z Chrobrzy nr 414, *Wiśniewski* Leszek inżynier z Grodna nr 413, *Węgliński* Gustaw obyw. z Miączyna nr 625, *Falkenhagen* Marja ob. z Paryża nr 411, *Kronenberg* Wład. nrzędnik administracji dochodów skarb. tabacz. z Wiednia nr 542, *Korzeniowska* Joanna żona radcy stanu z Nicei nr 411, *Mickiewicz* Józef ob. z Paryża nr 411.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Butkiewicz Kazi. ob. do Grodna, *Chmielewski* Wojc. *Gosławski* Alex. obyw. do Czyszkowa, *Krosnowski* Ant. ob. do Gór, *Karnkowski* Konst. oby. do Oleszna, *Lasocki* Stan. ob. do Kiernozi, *Łubiński* Kazi. hr. do Kazimierza Wielkiego, *Neuman* Bertold kupiec do Włocławka, *Nakwaski* Józef ob. do Święcic, *Puchała* Zdzisław ob. do Kątów, *Trzaskowski* Alex. obyw. do Krzykos, *Wessel* Ign. sędzia pokoju do Zyzyna, *Zamojski* Sta. hr. do Podzameza, *Laessig* Adolf dyrektor młyna parowego do Wrocławia, *Moszczeński* Arseniusz ob. do Paryża, *Zieleniewski* Mich. doktór do Krakowa.

— Wczoraj statkiem parowym *Niemen* odpłynęło na dół rzeką Wisłą osób 32, przypłynęło zaś z góry statkiem *Narew* osób 11, a statkiem *Płock* z dołu osób 44.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 391 wyjechało 299.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Prawa męża.— Żona która zwodzi męża.— Pafnucy i Narcyz.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Alexander Stradella*, wznowiona opera. Panna *Dowiakowska* przedstawi rolę Leonory, a pan *Stirling* rolę Stradelli.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 7 (19) Kwietnia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*